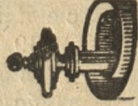
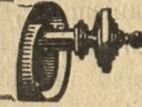


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 6.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XV.

Bytom (Beuthen O.S.) dnia 21 stycznia 1888.

"Opiekun Katolicki" wychodzi co środę i sobotę.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego” w Bytomiu (Beuthen O.S.) Dyngosstrasse 27.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haassenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Można jeszcze zapisywać sobie na pocztach i w agenturach naszych

„Opiekuna Katolickiego” który na kwartał kosztuje tylko 1 markę.

Bytom, dnia 20 stycznia.

Sprawa zatargu Rosyi z Niemcami i Austryją o zbrojenia straciła widok ostry, i gorączkowy, a powróci niewątpliwie do owego stanu nieporozumienia, w jakim się w obec siebie trzy poważnione mocarstwa znajdują od chwili wstąpienia na tron bułgarski księcia koburskiego albo raczej już od chwili ustąpienia księcia Aleksandra Battenberga. Zapisujemy, że książę Bismark w obec w jakiegoś przedsiębiorcy w Friedrichsruh, wyrażającego mu obawę w obec wojennych wieści, odpowiedzieć miał żartobliwie: „Nie daj się Pan przecież otumanić!” (Lassen Sie sich doch nicht verblüffen! Car rosyjski miał do wybitnej jakiejś osoby powiedzieć: „Nie chcę wojny z Niemcami a jeszcze mniej z Austryją. A do pełnomocnika wojskowego Zrujewa, jadącego do Wiednia mówił car: „Upoważniam pana, aby ogłosił, że nigdy nie miałem wojennych zamiarów ani ich teraz nie znam.“ Sądzić trzeba, że Rosya rzeczywiście nie chce z Niemcami i Austryją wojny prowadzić. Jej celem jest Konstantynopol. Powiększyła ona uzbrojenia nad austryacką i niemiecką granicą dla tego, abyś Niemcy i Austrya jej się nie sprzeciwiały, gdy wkroczy do Bułgaryi. Ale w tem właśnie sęk. Austrya na to nie może pozwolić. Z tego zatem powodu może się wywiązać wojna europejska.

O Żmudzi i Żmudzinach.

co także niegdyś należeli do Polski.

(Dokończenie.)

Ale choć to Żmudzini bili się zacięcie, jak lwy jakie, nie zdołali przecież Krzyżaków zupełnie pokonać; dwieście lat wojowali oni z nimi i nieraz jęczeli w niewoli krzyżackiej i w ucisku najstraszliwszym, bo Krzyżak nie żartował, a był ci srogi, dumny, łakomy i rozpustny. Książę niemieccy co do zawojowanej Żmudzi poszli chrzczyć i wiary świętej nauczać, byli takżei chciwico zabierali Żmudzinom wełnę i mleko. Za te zdzierstwa, krzywdy i gwałty różne, ile razy ochrzczeni powstałi, tyle razy kościoły i klasztory zburzyli, a księży wymordowali, sami zaś wracali do swej pogańskiej wiary. A Krzyżaków tam tak znieawidzono, iż ich inaczej nie nazywano tylko najgorzej a kiedy Żmudzin zmarł, to krewni grzebiąc go mówili:

— Idź nieboże z nędzy tego świata na lepszy, gdzie drapieźni Krzyżacy nad tobą panować nie będą, ale ty nad nimi!

I Bóg tam wie, kiedyby się był ucisk krzyżacki w tym kraju skończył, gdyby Litwini nie byli podali ręki swym braciom Żmudzinom, którzy razem z nimi mieli tę samą pogańską wiarę, te same prawie obyczaje, tych samych kapłanów i książąt, i także prawie tych samych wrogów.

Już co prawda, najlepiej się Żmudzinom wtenczas dopiero działo, kiedy książę Jagiełło, jak już wiecie, pan całej Litwy i Żmudzi przyjął chrzest święty, ożenił się z królową polską Jadwigą i został potem królem polskim, a swoje dwa kraje przyłączył do Polski. Żmudzini i Litwini widząc że ich sam pan łaskawy i rozumny został katolikiem i monarchą Polski, także zaraz przyjęli wiarę katolicką bez uporu wielkiego i namowy. A więc widzicie teraz, że nie Krzyżacy niemieccy zaprowadzili wiarę chrześciańską na Żmudzi, ale nasz wspomniały król Jagiełło i jego żona Jadwiga.

Odtąd więc już Żmudzini, Litwini i Polacy tworzyli jeden wielki kraj, kochali się jak bracia, jak dzieci jednej matki, razem wrogów gromili, a wara było wtedy zaczepiać komu Polskę, bo aniby się spodział, kiedyby po skórze mógł być oberwać. Król Jagiełło jak już wiecie, pomścił się na Krzyżakach, za ich gwałty czynione dla Żmudzi, bo ich na głowę pobił z pomocą Polaków pod Grunwaldem. Od tego czasu ustały krzyżackie okropności na Żmudzi, ale lud tamtejszy jeszcze dzisiaj opowiada sobie o niesłychanej niewoli.

— A teraz co porabiają Żmudzini?

— Ot biedują jak i my bo im pod Moskalem nie dobrze się dzieje. Wprawdzieć chleba im nie skąpo i dobytek jaki taki — ale to od Pana Boga nie od ludzi. Żmudź to kraj płaski, równy nie ma gór, grunta posiada urodzajne, dużo lasów i wody. A trzeba wam wiedzieć, że lasy i wody to wielkie dobrodziejstwa dla ludzi; bo lasy dostarczają drzewa na budulec, na opał i sprzedaż, wody dostarczają ryb, a rzekami można spławiać do obcych krajów wszystko co ziemia posiada, i zboża, i drzewo, i sól i inne przeróżne płody krajowe, za co nie mały grosz się dostaje.

Na Żmudzi, kochani bracia, panuje ostra zima, ale Żmudzini nie wiele sobie też z niej robią, skoro mają dostatek drzewa na ogień wełniaste owce na kozuchy, a oprócz tego lisy, wilczury i skóry niedźwiedzie na lepszy okrywek. Ziemia żmudzka jest urodzajna; na niej sieją piękną pszenicę i żyto, len i konopie prześliczne. Len żmudzki, to słynie na cały świat; ale bo też to len nie taki jak

u nas, jeno prześliczny, a na dwa łokcie aż wysoki, a biały jak śnieg i miękutki jakby jaki najdelikatniejszy jedwab. Otóż ten len na Żmudzi tak się rodzi obficie, że nawet nie uwierzysz, jeżeli własnymi oczy temu się nie przypatrzysz. Żmudzini na galarach dwu swój len precudny spławiają rzekami do Prus na sprzedaż ba! nawet ci go na okrętach — het, het, do dalekich krajów za morze posyłają i za niego spory zbierają grosz. Prócz tego każdy chłopek na Żmudzi ma dużą pasiekę przy domku swym, za miód też drogo mu płacą, bo miód tam jest taki wysmienity, jakiego indziej nie znajdziesz, a wosk jak kreda bielutki. Po nad morzem jest tam ziemia trochę nieurodzajna, ale pracowity Żmudzin zwozi na nią porost z morza i nim rolę prze-wybornie uprawia, a praca ta jego stokrotny plon mu przynosi. Pod miastem Połogą zaś wyrzuca morze w jesieni rok rocznie na brzeg tak zwany bursztyn, który się tam wcale nie zmarnuje, bo go Żmudzini zbierają jakby jakie złoto i drogo sprzedają. Czasem można znaleźć tak wielką bryłę tego bursztynu, że za nią i kilkaset marek dostaniesz od jakiego kupca.

— Ten bursztyn wygląda — jak pewno nie jednemu już znany — żółtawo, a jest twardy jak kamień, a podobny z koloru najbardziej do miodu lub żywicy na trześniach czyli drzewach jagodowych, którą to żywicę wy nieraz smolą nazywacie. Owóż taki bursztyn, to pochodzi co prawda od niepamiętnych czasów jeszcze. Učení ludzie powiadają, że tam, gdzie dziś jest morze Bałtyckie były kiedyś ogromne lasy świerkowe i jodłowe, które woda zalała i zamuliła, i oto na tych to zamulonych lasach utworzyło się morze. Lasy owe zamulone z czasem skamieniały, a żywica drzewa, jaką po dziś dzień widzimy z naszych świerków i jodeł płynącą, stwardniała w kamień, a teraz woda z morza na brzeg ją wyrzuca, a ludzie takową zbierają lub sieciami poławiają jak ryby. Ta więc skamieniała żywica nazywa się bursztyn z którego toczą się treski przepyszne do cybuchów i korale, co je kobiety noszą na Żmudzi jako najpiękniejszą ozdobę na szyi.

Z życia zwierzęcego.

Sojka

choć zimuje u nas, według mniemania ludu śląskiego odlatuje; także co roku do wyraju, lecz prawie zupełnie nie ulecieć nie może, ponieważ uleciawszy jeden dzień, nazajutrz obaczyć musi, jak daleko uleciała i przeto znowu powraca. Tak lata tam i napowrót dopóty, dopóki śnieg nie spadnie dla tego też mówią na tego, który niedaleko zaszedł; „posuwa się jak sojka ku morzu!”

